

Jadwiga Żylińska

**P**iaśtówny  
i żony  
Piaśtów

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

# RZEPKA



Zacząć wypada od Rzepki, żony Piasta, założyciela pierwszej dynastii polskiej. Synem ich miał być Siemowit, który wstąpił na tron po księciu Popielu.

Ale kroniki znają dopiero prawnuka Siemowita, Mieszka I, którego Widukind mieni królem Słowian i „przyjacielem cesarza”.

Praprababka Mieszka I jest postacią legendarną, której imię pojawia się po raz pierwszy w dwunastowiecznej kronice Galla sławiącego *gesta* Krzywoustego i opisującego dzieje jego przodków i księstwa. Być może jednak imiona założycieli dynastii panującej żyły w tradycji dworskiej i przechodziły z pokolenia w pokolenie. „Wszelkie mity zanalizowane w świetle faktów odsłonić mogą rąbek prawdy, która w nich tkwi” – mówi Witold Hensel, archeolog. Tak było w wypadku Schliemanna i Evansa, którzy idąc po tropach Homera, odkopali Troję i Knossos, weryfikując legendarne podania Achajów. Podobnie odkrycia archeologiczne dokonane w ostatnich dziesiątkach lat na ziemiach polskich rzucają nowe światło na początki państwa polskiego i jeśli nawet nie są w stanie potwierdzić imion przekazanych przez legendę – Popiela, Piasta, Rzepki, Siemowita – osadzają je w konkretnie historycznym.

Przypomnijmy zatem, co mówi tekst Galla, naszej najstarszej kroniki, i spróbujmy iść jego tropami.

„Był mianowicie w mieście Gnieźnie, które po słowiańsku znaczy tyle co «gniazdo», książę imieniem Popiel, mający dwóch synów. Przygotował on zwyczajem słowiańskim wielką ucztę na ich postrzyżyny, na którą zaprosił bardzo wielu swych wielmożów i przyjaciół. Zdarzyło się zaś z tajemnej woli Boga, że przybyli tam dwaj goście, którzy nie tylko że nie zostali zaproszeni na ucztę, lecz nawet odpędzeni w krzywdzący sposób od wejścia do miasta. A oni, oburzeni nieludzkością owych mieszczan, skierowali się od razu na przedmieście, gdzie trafili zupełnym przypadkiem przed domek oracza wspomnianego księcia, który urządzał ucztę dla synów. Ów biedak, pełen współczucia, zaprosił tych przybyszów do swej chatki i jak najuprzejmiej rozłożył przed nimi obraz swego ubóstwa [...] Mieszkańcami gościnnego domu byli: niejaki Piast, syn Chościska, i żona jego imieniem Rzepka”.

Oszczędna relacja Galla stwarza plastyczną wizję grodu z siedzibą książęcą i podgrodzia, wizję dostatecznie sugestywną, ażeby szukać dowodów na jej egzystencję.

Jakoż wykopaliska archeologiczne w Gnieźnie poświadczają, że istniał tam na tzw. Górze Lecha warowny gród, którego powstanie datowane jest na wiek VIII.

„Wał obronny grodu wzniesiony był w konstrukcji tzw. rusztowej, tj. w technice typowej dla wałów Słowian północno-zachodnich [...] Fortyfikacje te w ciągu IX i początkach X wieku nieraz naprawiano i ulepszano” (W. Hensel).

Kolejne warstwy umocnień i zabudowań grodu spoczywają jedna na drugiej, świadcząc o ciągłości ośrodka

władzy, co niewątpliwie przemawia na korzyść relacji Galla. W świetle wykopalisk nie tylko Ziemomysł, Leszek i Siemowit, ale nawet „postacie Popiela i Piasta zaczynają nabierać rumieńców rzeczywistości” (W. Hensel).

Z pomocą archeologii przychodzą również wiadomości z innych dziedzin nauki. I tak prof. H. Łowmiański stwierdza, że na wiek VII przypada wielki przełom gospodarczy na ziemiach Polski i przejście od systemu wypaleniskowego do systemu ornego, z czego wynikają ważne konsekwencje natury społecznej i politycznej. Stabilizacja gospodarza doprowadziła do rozpadu wspólnoty rodowej: „Ród był zapewne konieczny przy organizacji w dobie techniki wypaleniskowej – cytuję H. Łowmiańskiego – która wymagała kooperacji większej liczby rąk, niż mogła dostarczyć rodzina”. Z chwilą, kiedy powszechna stała się uprawa ziemi przy zastosowaniu radła zaprzęzonego w woły lub konie, ród przestał pełnić swoją podstawową funkcję zapewnienia utrzymania. Funkcję tę bowiem mogła spełniać rodzina. Jednocześnie z rozkładem ustroju rodowego następuje w toponomastyce zanik nazw patronimicznych, najstarszych chronologicznie. Gniezno powstało – jak świadczy nazwa grodu, niepatronimiczna, i jego metryka: najstarsze umocnienia z wieku VIII – kiedy podstawy gospodarcze tak już okrzepły, że możliwe było uformowanie się władzy książęcej i powstanie załążka państwa.

Pierwszym księciem Gniezna, którego imię tradycja przekazała, był Popiel żyjący w połowie IX wieku. Był on zarazem ostatnim z dynastii Popielidów, po której nastąpili Piastowie.

Pierwotna władza książęca wynikała „z dobrowolnego układu między czynnikami plemiennymi a protoplastą

panującej dynastii” (H. Łowmiański). Ogół ludności stanowili ludzie wolni, a stosunki między panującym i jego poddanymi były poufale, co znajduje swoje odbicie w *Kronice* Galla.

Wróćmy zatem do Galla, który w dalszym ciągu opowiada, że Piast i Rzepka „z całego serca starali się według możliwości zaspokoić potrzeby swoich gości, a widząc ich roztropność, gotowali się pewien poufny zamysł, jaki mieli, wykonać za ich doradą”.

Kim byli podróżni, Gall nie mówi. Istnieje hipoteza, że byli to misjonarze z Moraw, uczniowie św. Metodego. Być może właśnie dlatego nie zostali wpuszczeni do grodu. Zapewne książę rezydujący w Gnieźnie wiedział, że książę Wiślan został zmuszony przez Świętopelka morawskiego do wyrzeczenia się religii przodków i przyjęcia nowej wiary. A może stało się to z poduszczenia miejscowych kapłanów, gdyż uczeni przyjmują, że Gniezno było również miejscem pradawnego kultu. Z *Kroniki* dowiadujemy się jedynie, że wędrowcy wyrzekli do Piasta i Rzepki enigmatyczne słowa: „Ciescie się zaiste, żeśmy przybyli, a może nasze przybycie przyniesie wam obfitość dobra wszelakiego, a z potomstwa zaszczyt i sławę”.

A właśnie Piast, korzystając z uroczystości na dworze książęcym, postanowił był urządzać postrzyżyny swego syna, przy czym goście przymnożyli – jakoby w sposób cudowny – piwa i mięsiwa z jednego prosiaka, którego mięsem napelniono „dziesięć naczyń – zwanych po słowiańsku «cebry». Piast i Rzepka tedy na widok tych cudów, co się działy, przeczuwali w nich jakąś ważną wróżbę dla syna i już zamierzali zaprosić księcia i jego biesiadników, lecz nie śmieli, nie zapytawszy wpiertw

wędrowców. Po cóż zwlekać? Za radą więc i zachętą gości pan ich, książę, i jego wszyscy współbiednicy zaproszeni zostali przez kmiotka Piasta”.

Czy Piast był rzeczywiście oraczem, jak przekazuje Gall, czy też pełnił jakąś funkcję dworską, jak sugerują niektórzy historycy – trudno rozstrzygnąć. Niewątpliwie między Piastem i księciem istniały jakieś kontakty, skoro Piast i Rzepka „zamierzali zaprosić księcia i jego biesiadników” – i w rzeczy samej to zrobili, a co ważniejsze, Popiel do nich przybył, co zapewne wywołało hipotezę, że Piast był jakąś ważniejszą osobistością. Samemu Gallowi ta wizyta wydała się niezwykajna, toteż opatrzył ją komentarzem, że „książę kraju nie wynosił się jeszcze taką pychą i dumą i nie występował tak okazale, otoczony tak licznym orszakiem wasali”. W epoce Galla było więc wiadome, że w dawniejszych czasach był mniejszy dystans między panującym księciem i poddanymi, a obyczaje były raczej patriarchalne.

Relacja Galla, wsparta przez wykopaliska, pozwala nam poprzez grube warstwy ziemi, jakimi zostało przy-sypane podgrodzie, wskrzesić wizję chaty, w której gospodarzyła Rzepka. Dom Piasta był – jak inne domy na podgrodziu – bardzo mały: 3 x 3 m. Ściany z bierwion sosnowych, uszczelnione mchem. Okno przesłonięte błoną lub cienko wyprawioną skórą zwierzęcą. Chata miała drewniany strop i dach kryty słomą lub trzciną. Drzwi umieszczone od ulicy zamykały się na drewniany zamek, klucz był drewniany lub żelazny. Pośrodku izby znajdowało się kamienne palenisko. Wzdłuż ścian stały ławy, na których mieszkańcy chaty sypiali. Jeżeli Rzepka była dobrą gospodynią, zapewne mieli zagłówki z pierza kaczek lub gęsi. Sienniki były zasłane prześcieradłami,

a przykrywali się kilimami utkanymi przez Rzepkę. W chacie znajdowały się może krosna i żarna. Były też pewnie police, na których stały garnki i misy, a na podwórku znajdowały się cebry, o których wspomina Gall.

„Skoro więc urządzono zwyczajową ucztę i pod dostatkiem przyrządzono wszystkiego, goście owi postrzygli chłopca i dali mu imię Siemowita na wróżbę przyszłych losów” – kończy Gall swoją relację o uczcie.

W następnym rozdziale dowiadujemy się, że Siemowit został księciem Polski. Jak do tego doszło, Gall nas nie informuje. A raczej informuje w sposób niedostateczny: „Po tym wszystkim młody Siemowit, syn Piasta Chościskowica, wzrastał w siły i lata i z dnia na dzień postępował i rósł w zacności do tego stopnia, że król królów i książę książąt za powszechną zgodą ustanowił go księciem Polski, a Popiela wraz z potomstwem doszczętnie usunął z królestwa. Opowiadają też starcy sędziwi, że ów Popiel wypędzony z królestwa tak wielkie cierpiał prześladowanie od myszy, że z tego powodu przewieziony został przez swoje otoczenie na wyspę, gdzie tak długo w drewnianej wieży broniono go przed owymi rozwścieczonymi zwierzętami, które tam przyplwały, że opuszczony przez wszystkich, że zabójczego smrodu [unoszącego się z] mnóstwa pobitych [myszy] zginął śmiercią najhaniebniejszą, bo zagryziony przez [te] potwory”. Późniejsze kroniki uzupełniły to podanie wiadomością, że Popiel schronił się do Kruszwicy, a raczej na wyspę na jeziorze Gopło.

Poza konwencjonalną relacją Galla ukrywa się jakiś zapomniany dramat, w którego wyniku nastąpiła zmiana dynastii w Gnieźnie. Znamienne jest w niej zdanie, że Siemowit został księciem „za powszechną zgodą”,

z czego wynikałoby, że Popiel nie miał oparcia w swoich gnieźnieńskich poddanych. Zapewne nigdy nie dowiemy się, jak naprawdę doszło do przejęcia władzy z rąk Popielidów przez Piastów. Ale nie mogę się powstrzymać od roztoczenia urzekającej wizji Witolda Hensla wysnutej na podstawie wykopalisk archeologicznych, zapisów Geografa Bawarskiego i – Kadłubka.

Wśród słowiańskich plemion wyliczonych przez Geografa – źródło z IX wieku – Lędzianie zostali zidentyfikowani jako Polanie, a Glopeani jako Goplanie, czyli plemię mieszkające nad Gopłem. Polanie mieli według Geografa 70 grodów, a Goplanie aż 400 albo więcej. Witold Hensel wysuwa hipotezę, że potężni Goplanie podbili częściowo Polan i narzucili im swoją dynastię. Głównym grodem Goplan była Kruszwica, głównymi grodami Lędziców, czyli Polan, Gniezno i starszy od Gniezna Ostrów Lednicki. Popiel byłby więc księciem Goplan, którzy drogą podboju zajęli Gniezno. Lędzice wyparci z Gniezna zrekompensowali swoje straty, zdobywając tereny aż do Warty, i założyli gród Poznań. „Polanie wzmocniwszy się na zachodzie przystępują do akcji na wschodzie”, w rezultacie czego Popiel zostaje usunięty z Gniezna i wraca do swego rodowego grodu – Kruszwy. Na tron gnieźnieński wstępuje właśnie „za powszechną zgodą” jakiś włodyka czy woj rodzimego pochodzenia. Na imię miał Siemowit.

O samym Siemowicie dowiadujemy się jeszcze od Galla, że „osiągnąwszy godność książęcą młodość swą spędzał nie na rozkoszach i płochych rozrywkach, lecz oddając się wytrwałej pracy i służbie rycerskiej. Zdobył sobie rozgłos zacności i zaszczytną sławę, a granice swego księstwa rozszerzył dalej niż ktokolwiek inny”.



Gwałtowny wzrost znaczenia Polan potwierdzają również wykopaliska: w ciągu IX i X wieku w Wielkopolsce powstał potężny system grodowy świadczący o umacnianiu się władzy książęcej.

Nasuwa się jednak pytanie, gdzie Siemowit, syn oracza, nabył zaprawę rycerskiej i gdzie zaznajomił się ze sztuką rządzenia. Wolno się domyślać, że na dworze Popiela. Że wizyta księcia w chacie na podgrodzium miała swoje bezpośrednie konsekwencje. Być może wrażenie, jakie Popiel wyniósł podczas postrzyżyn, może jakieś tajemnicze słowa wędrowców zdecydowały, że młodego Siemowita zabrał na swój dwór. Nie było to w tamtych czasach żadną niezwykłością. W wieku IX większość wojowników pochodziła ze stanu wolnych kmieci. Jeszcze o Kazimierzu Odnowicielu słyszymy, że podczas bitwy uratował mu życie rycerz nie ze szlacheckiego rodu.

„Penetracja czynników ludowych do arystokracji była z pewnością zjawiskiem starej daty – pisze Henryk Łowmiański. – W tym kontekście ukazują się w nowym świetle legendy o genezie dynastii polskiej i czeskiej, powołanej jakoby spośród chłopów – oraczy. Nie będziemy traktować tych wskazówek zbyt dosłownie, jednak w zasadzie mogą one zawierać odbicie rzeczywistości”.

Legendarna uczta u Piasta, na którą przybył książę, jest też zupełnie prawdopodobna.

Możemy być pewni, że Rzepka zrobiła wszystko, co było w jej mocy, ażeby księcia godnie przyjąć. Stół z dranic zasłala białym płótnem, po czym ustawiła misy z mięsiwem i dzbany z piwem. Do tego mogła podać placki owsiane, ogórki, fasolę, owoce – wiśnie albo śliwy czy brzoskwinie, których pestki cierpliwi

archeologowie wydłubali z najstarszej warstwy na gnieźnieńskim podgrodziu.

W ten sposób odkrycia archeologiczne uzupełniają zwiężłą relację Galla o postrzyżynach Siemowita, wypełniają ją konkretem codziennego życia i wydobywają z mroku legendy postać Rzepki, żony Piasta, matki Siemowita, i nowej dynastii, która panowała w Polsce przez lat pół tysiąca.